

---

# Prasa o adwokaturze

---

Palestra 8/4(76), 44-47

---

1964

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 8. Reglamentacja uboju cieląt

Ustawa z dn. 25 lutego 1964 r. (Dz.U. Nr 8, poz. 51) o ograniczeniu uboju cieląt udziela Radzie Ministrów upoważnienia do ograniczania na poszczególnych obszarach Państwa tego uboju, jeśli chodzi o sztuki o wadze do 80 kg. Wydając na podstawie delegacji ustawy odpowiednie rozporządzenie, Rada Ministrów może ustalić zarazem wypadki, w których ubój cieląt nie będzie podlegał ograniczeniom, przy czym mięso cielęcina poddanego ubojowi może być wtedy wykorzystane tylko na własny użytek w gospodarstwie właściciela lub odstąpione społeczności punktowi skupu mięsa.

W sprawie dopuszczalności uboju w wypadkach nie objętych ograniczeniami Minister Rolnictwa określi w drodze rozporządzenia szczegółowy tryb postępowania i właściwość organów.

Poddanie cielęcina ubojowi wbrew wprowadzonym ograniczeniom podlega karze grzywny od 1 000 do 2 000 zł. Taka sama kara może być zastosowana wobec sprawcy odstępującego mięso cielęcina (w razie dopuszczalności uboju) innej osobie fizycznej niż jednostce społecznej prowadzącej skup mięsa.

Jednocześnie z wymierzeniem kary grzywny może być również orzeczony przepadek mienia.

Orzekanie w tych sprawach następuje w trybie przepisów o orzecznictwie karno-administracyjnym.

opracował s.m.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Skończyły się prasowe dyskusje na temat samych założeń ustawy o ustroju adwokatury, nie skończyła się jednak — co jest zupełnie zrozumiałe — dyskusja o adwokaturze w ogóle. Tyle, że toczy się ona obecnie niejako o stopień wyżej, dotyczy bowiem nowej, stworzonej przez ustawę rzeczywistości w życiu palestry. Potrzeba takiej dyskusji jest oczywista — samo wydanie ustawy jest jedynie wskazaniem kierunku; do celu nie jest wcale tak blisko, jak by się mogło wydawać.

Uzasadnia tę potrzebę Andrzej Bąkowski w zamieszczonym w nr 5 „Prawa i Życia” artykule pt. „Ustawa i ... co dalej?”

„Cisza po burzy. To porzekadło — jedno z wielu zresztą, jakie podają w żartobliwych, bufetowo-kuluarowych rozmowach dla określenia aktualnej atmosfery w adwokaturze — najprawdopodobniej chyba oddaje stan rzeczywisty. Dla żarliwej, długotrwałej, miejscami hałaśliwej, miejscami nieco demagogicznej, lecz na ogół rzeczowej, nigdzie jednak nie wolnej od splotu nieporozumień dyskusji — nowa ustawa bynajmniej nie stała się przysłowiowym dolewaniem oliwy do ognia. Przeciwnie, okazała się raczej środkiem kojącym najbardziej rozstrojone systemy nerwowe.

Nie spełniając złowieszczych wróżb demagogów, przyjemnie rozczarowując nieufnych, wychodząc naprzeciw propozycjom rozsądnych, ustawa o ustroju adwokatury przyjęta została na ogół, jak się wydaje, przez tzw. »środowisko« z aprobatą.

A więc rzeczywiście cisza po burzy.

Miejmy jednak nadzieję, że będzie to cisza krótkotrwała, uzasadniona tylko potrzebą wytchnienia, zaczerpięcia polemicznego oddechu. Zakres bowiem i kierunek wprowadzonej reformy — może na pierwszy rzut oka zbyt mało wyraźnej czy pozornie nie odbiegającej od zasad w przepisach dotychczas obowiązującego rozporządzenia o zespołach adwokackich z r. 1958 — nieco »zagubiony« w powłoce »technicystycznych«, legislacyjnych sformułowań, jest w istocie tak zasadniczy, że wymaga w moim przekonaniu podjęcia nowej, już bardziej konkretnej, szerokiej dyskusji. Jest ona konieczna z trzech zwłaszcza powodów:

— po pierwsze dlatego, że sens i wartość każdej reformy uzależnione są przede wszystkim od sposobu jej realizowania,

— po drugie z uwagi na — wynikające ze świadomej postawy u niektórych bądź z siły ciężenia tradycji u innych — niebezpieczeństwo niedostrzegania lub bagatelizowania wprowadzonych innowacji,

— po trzecie wreszcie dlatego, że nowa ustawa, ugruntowując uprawnienia samorządu adwokackiego, w jego ręce przede wszystkim oddaje środki gwarantujące należyty, dalszy rozwój zawodu.

Treść pracy adwokata pozostaje w najściślejszym związku z formą wykonywania zawodu. Daje się słyszeć głosy, że nowa ustawa akcentuje głównie problem formy, mniej uwagi poświęcając zagadnieniom merytorycznym zawodu adwokackiego. Jest to oczywiście nieporozumienie. W dziedzinie przez nas omawianej wpływ formy na treść, ich wzajemne powiązania występują w sposób oczywiście ewidentny.

I dlatego chyba słusznie ustawodawca skoncentrował swoją uwagę na problematyce charakteru zespołu i zasadach jego funkcjonowania.”

Podnosząc znaczenie zespołu jako podstawowej jednostki organizacyjnej adwokatury, ba — jako „socjalistycznego zakładu pracy”, autor artykułu koncentruje uwagę na funkcji i osobie jego kierownika, funkcji, którą uznać można za jedną z centralnych spraw wprowadzonej przez ustawę reformy.

Należyta obsada tej funkcji wcale nie jest sprawą łatwą, bezkonfliktową...

„I dlatego przedstawiając obraz trudności w obsadzie kierownika, by nie rezygnować z wyboru najlepszych, najwartościowszych adwokatów — trzeba znaleźć rozwiązanie kompromisowe. Mam tu na myśli właściwy podział funkcji między kierownika i jego zastępcę, co pozwoli obu wykonywać i funkcję kierownika, i praktykę adwokacką.

Nie jest to zatem sprawa o technicznym charakterze. Jej rozstrzygnięcie może mieć zasadnicze znaczenie dla uformowania kadry kierowniczej, ułatwiać należyty dobór kandydatów według kryteriów wysokiej wiedzy zawodowej, etyki i zdolności organizatorsko-administracyjnych.

Wybory kierownika zespołu adwokackiego odbywają się według zasad swobodnego »centralizmu demokratycznego«. 2 kandydatów wybiera i przedstawia radzie adwokackiej do akceptacji zebranie zespołu. Zatem propozycja personalna jest oddana podstawowej jednostce organizacyjnej adwokatury — decyzja personalna należy do organów samorządu wyższego rzędu.

Propozycje, żeby zostały przyjęte, muszą być rozsądne, winny je cechować dojrzałość i zmysł społeczno-polityczny w ocenie kandydatów.

Kandydat na kierownika, to zatem nie tylko doskonały praktyk-adwokat, ale równocześnie człowiek głęboko zaangażowany w rzeczywistości Polski Ludowej”.

Artykułem tym Andrzej Bąkowski pragnął zainicjować szerszą dyskusję nad najbliższym adwokaturze problemem w chwili obecnej.

\*

Nie zawiódł się: Bo już następny (6) numer „Prawa i Życia” przyniósł dwugłos Konstantego Jocz a i Antoniego Maciejewskiego.

Pierwszy, protestując „Przeciw wypaczeniom”, sygnalizuje problem istotny: czy i jak dalece społeczne założenia ustawy są już dziś wykonywane?

Dokonując „klasowego” podziału członków zespołów adwokackich, Jocz bije na alarm: „rekiny” chcą połknąć „średniaków”, wykorzystując do tego ustawową zasadę swobodnego wyboru adwokata przez klienta.

Problem to, jak się rzekło, istotny, chyba jednak przez autora zbyt zdemonizowany i rozdęty.

„Już dziś z pewnych kręgów przejawia się tendencja, ażeby w oparciu o nową ustawę średniaków wyeliminować z adwokatury, zlikwidować dotychczasowe zespoły. Akcję tę rozpoczęli znani adwokaci, zapowiadając swoje wystąpienie albo wręcz składając wymówienie pracy w zespole, z myślą, że stworzą nowy mały »trest« z samych »rekinów«. Lansowany jest pogląd, że gdy zostaną stworzone społeczne Biura Pomocy Prawnej, dotychczasowe zespoły rozpadną się, a powstaną »zespoły tresty«. Wtedy wygłodniały średniacy odpłyną do »Biur«, a na rynku adwokackim pozostanie w takiej np. Łodzi od 90—100 adwokatów. Wtedy będzie »spokój« i będzie »dobrze«, a »wściekli« nie będą atakować”.

A tu jeszcze władze samorządu adwokackiego, zdaniem autora, grzeszą indolencją i nie potrafią powstrzymać apetytów „rekinów”.

Sytuacja groźna i niepokojąca. Tyle, że groźba... nierealna. Bo przecież Naczelną Radę Adwokacką sprawą już się zajęła, wydając uchwałę, która „macchiavelowski” plany „rekinów” czyni bezprzedmiotowymi.

Dyskutując, starajmy się jednak wyrażać proporcje, Obywatele!

Konstanty Jocz wzbudził pasję polemiczną Antoniego Maciejewskiego, zapłodnił jego wyobraźnię. I pomógł mu wyciągnąć z kosza próbkę owej wyobraźni.

Maciejewski wziął udział w otwartym zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Warszawskiej Izbie Adwokackiej. Trochę posłuchał, trochę pomyślał i ... wziął się za generalną krytykę wszystkiego, co było. A także i tego, czego nie było.

Powyrываяwszy z kontekstu poszczególnych przemówień pojedyncze zdania, odpowiednio je spreparował i rzucił się na nie z pasją jemu tylko właściwą.

I wszystkim poprzydzielał etykiety. Sam, skromnie wyznał tylko, że nie zna się na kobietach. Szkoda. Cóż za temat do refleksji polemicznych!

Nie chcę recenzować tego artykułu. Zrobili to za mnie już inni, co przynajmniej sam autor, pisząc:

„Już pogodziłem się z myślą, że moje polemiczne refleksje (na marginesie zebrania adwokatury warszawskiej, na którym podstawę dyskusji stanowiło wystąpienie Z. Skoczka) nie powąchają drukarskiej farby. Recenzenci wybrzydali. Naczelnym nosem kręcił... Zbyt wiele subiektywizmu w ocenach, nadmiar tendencji do uogólnienia, zagęszczenie ciemnych barw: to były cechy nadmiaru. Obok nich niedomiary: niedomiar dobrej woli, rozważli, wychodzenia naprzeciw... Słowem »do kosza”.

Przytaczam, bo się z tą opinią solidaryzuję w pełni. Włącznie z ich końcowym wnioskiem.

Ja też, podobnie jak autor, dostrzegam typowość postaw i reakcji. Także u niektórych publicystów „Prawa i Życia”.

LEKTOR

## **PRZEGLĄD WYDAWNICTW PRAWNICZYCH**

J. Ignatowicz: *Ochrona posiadania*. Wyd. Prawn. Warszawa 1963 r., s. 272.

W nauce prawa cywilnego trudno znaleźć drugi taki problem, który by wzbudził tyle sprzeczności co kwestia ochrony posiadania. Ochrona posiadania bowiem wyłania trudności, które nie występują w większości spraw cywilnych. Jednakże nie są to trudności, których by nie można było przewyciężyć przy pomocy odpowiedniej wykładni lub stosowanej ingerencji ustawodawcy.

Autor omawianej książki, będącej wnikliwym monograficznym opracowaniem określonego w tytule problemu, przeprowadza wszechstronną analizę ochrony posiadania. Analizę tę poprzedza omówienie społeczno-gospodarczej funkcji ochrony posiadania, m.in. jako uzupełnienia ochrony petytoryjnej oraz jako narzędzia walki z samowolą. Ochrona posiadania — pisze autor — jest instytucją prawną silnie powiązaną z prywatną własnością ziemi, co jednak wcale nie oznacza, że likwidacja tej własności spowoduje całkowitą bezprzedmiotowość takiej ochrony. Ponieważ potrzeba ochrony posesoryjnej jest w naszych warunkach uzasadniona różnymi przyczynami oraz ponieważ każda z tych przyczyn należy do istotnych motywów tej ochrony, przeto ochrona ta powinna być w naszym ustawodawstwie ujęta szeroko, w sposób zapewniający posiadaczowi możliwie intensywne zabezpieczenie jego interesów.

O posiadaniu można mówić wtedy, gdy są spełnione trzy wymagania tzn. gdy istnieją: 1) podmiot zdolny do uzyskania posiadania, 2) odpowiedni przedmiot oraz 3) odpowiadająca kryterium ustawy władza tego podmiotu nad przedmiotem. Wszystkie te trzy elementy zostały szczegółowo omówione w pracy. W konkluzji wywodów o posiadaniu jako przedmiocie ochrony autor stwierdza, że posiadanie jest wprawdzie zjawiskiem prawnym w tym sensie, iż rodzi określone skutki prawne, jednakże nie jest ono prawem podmiotowym. Pogląd o faktycznej naturze posiadania jest u nas poglądem panującym, przyjętym także w orzecznictwie sądowym.

Charakteryzując ochronę posesoryjną, autor omawia jej istotę, występujące w procesie zakazy badania prawa, wadliwości posiadania i dobrej wiary posiadacza, czas trwania posiadania, tymczasowy charakter wyroku orzekającego przywrócenie posiadania, rodzaje roszczeń i powództw posesoryjnych, sprzeczność roszczenia posesoryjnego z zasadami współżycia społecznego, odrębność procesu posesoryjnego, wreszcie stosunek roszczeń posesoryjnych do roszczeń chroniących własność i do roszczeń o naprawienie szkody, a także stosunek procesów posesoryjnych do spraw o rozgraniczenie oraz do postępowania administracyjnego.

Wymienione wyżej zagadnienia nie wyczerpują jednak bogatej problematyki